

WPROWADZENIE

W sobotę 7 stycznia 2006 r. prezydent RP Lech Kaczyński dokonał powołania prof. Zyty Gilowskiej na urząd wicepremiera i ministra finansów. Po swym zaprzysiężeniu nowa wicepremier powiedziała m.in.: „Podatek liniowy jest moim marzeniem od wielu lat. Jestem przekonana, że kiedyś zostanie on wprowadzony w Polsce, wówczas gdy nasze państwo będzie do tego gotowe. Jak mawiał Kazimierz Górski: tak się gra, jak przeciwnik pozwala” (GW 7/06, 1). Kamery wszystkich polskich kanałów telewizyjnych pokazały, że w tym momencie stojący obok premier Kazimierz Marcinkiewicz uzupełnił tę piłkarską sentencję zdaniem: „Ja zawsze staram się grać na pozycji pomocnika”.

Takie sportowe odniesienia w trakcie podniosłej uroczystości w Pałacu Prezydenckim mogłyby zaskakiwać, gdyby nosiły charakter incydentalny. Ale trzy dni wcześniej „Gazeta Wyborcza” – czołowy opiniotwórczy dziennik polski – ukazała się z biegnącym przez całą szerokość strony 1. tytułem: „Ukraina – Rosja 2:0” (GW 4/06, 1). Nie była to informacja o wyniku międzypaństwowego meczu piłkarskiego: nagłówkiem tym skomentowano wycofanie się Rosji z zapowiedzi pięciokrotnej podwyżki cen gazu ziemnego dla Ukrainy, a więc drugie (po pogodzeniu się z wynikami pomarańczowej rewolucji) ustępstwo Rosji wobec Ukrainy. W tym samym numerze dziennika artykuł na s. 3 rozpoczyna się tytułem „PiS zakiwał się na śmierć”, a kończy zdaniem: „Reasumując: rząd i PiS dryblowali, dryblowali, ale piłkę wrzucili do własnej bramki. Do swojego budżetu wrzucili ponad 1 mld nieprzewidzianych wydatków”. Identycznego określenia użył kilka dni później lider Platformy Obywatelskiej Donald Tusk, który przed kamerami TVP skomentował politykę przywódców Prawa i Sprawiedliwości zdaniem: „Nowoczesna piłka nie toleruje dryblerów skłonnych do zakiwania się na śmierć” (Wiadomości TVP, 14.01.06; por. także wypowiedź Jana Rokity dla Radia ZET tego samego dnia: „Chcemy panu prezydentowi powiedzieć, że ten stan dryblingu i chaosu dalej trwać nie może”). Dzień później Witold Gadomski dla scharakteryzowania kłopotów PiS ze znalezieniem kandydata na nowego ministra skarbu użył wyrażenia: „Okazuje się, że ławka rezerwowa w PiS jest bardzo krótka” (GW 5/06, 23) – tego samego, którym nieco wcześniej Roman Pawłowski posłużył się dla charakterystyki młodego teatru polskiego: „W 1996 r. grupa młodych aktorów, zamiast grać ławę rezerwowych w którymś ze stołecznych teatrów, założyła własny zespół” (GW 293/05, 10).

Język futbolu nie jest jedynym źródłem tego rodzaju charakterystyk. Gdy Mirosław Czech pisze, że „Prezydent i marszałek Sejmu zafundowali Polsce swoisty polityczny trójskok” (GW 244/05, 18), sięga do języka lekkiej atletyki, gdy Mirosław Neinert, zapowiadając pokazanie w Opolu spektaklu „Cholonek, czyli dobry Bóg z gliny”, mówi: „Chcemy grać wszędzie, gdzie mieszkają Ślązacy, bo ten spektakl to dla nich tzw. jazda obowiązkowa” (GW 5/06, 1), posługuje się wyrażeniem zaczerpniętym z

terminologii jazdy figurowej na lodzie. Marek Borowski daje rozwiniętą charakterystykę relacji między Donaldem Tuskiem i Lechem Kaczyńskim, używając 6 terminów bokserskich: „...w tym sporze został zapędzony do rogu. Gdyby przyrównać to, co się działo między Tuskiem a Kaczyńskim do walki bokserskiej, Tusk przyjął styl walki przeciwnika. Dopuścił do zwarcia, które Kaczyńskiemu, jako niższemu zawodnikowi, bardziej odpowiadało niż walka w dystansie, i dlatego inkasował od niego ciosy. Tusk powinien więc unikać zwarcia i zaproponować własny styl walki” (GW 252/05, 22). Na tym tle nie dziwi zdanie: „Liga [Polskich Rodzin] znalazła się w sytuacji boksera, który wyprowadza potężne ciosy w próżnię” (GW 284/05, 4) ani też następująca seria zdań: „Bush zaczął przypominać zataczającego się w ringu boksera, któremu nagle ktoś związał z tyłu obie ręce. (...) To tak, jakby ktoś temu biednemu bokserowi ze związanymi rękami wybił zęby i na dodatek złamał nos. (...) Czego może dokonać spętany, pokiereszowany bokser w kolejnej rundzie – w 2006 roku? Na pewno nie zamierza się poddawać. Wręcz przeciwnie, jeszcze przed końcem 2005 roku przeszedł do kontrataku, a do końca stycznia 2006 chce na trwałe odzyskać inicjatywę” (GW 4/06, 11). Bokserskie co do swego pochodzenia wyrażenie *zapędzić kogo do narożnika* w różnych swych odmianach – „PO próbuje jednocześnie wyjść z liberalnego narożnika, w który zapędzają ją Kaczyńscy” (GW 277/05, 5), „W prawym narożniku. Andrzej Olechowski (...) uważa, że kłopoty, które dziś przeżywa ta partia [PO], wynikają z ostrego przesunięcia się na prawo” (GW 281/05, 14), „Małysz jest więc zdany na Kuttina – i odwrotnie. – Jesteśmy w narożniku – powiedział po zawodach w Ga-Pa austriacki trener. (...) Jeśli w Zakopanem i na igrzyskach Kuttin dostanie kolejne ciosy, nic nie uratuje go przed nokautem” (GW 2/06, 28) – stało się swego rodzaju symbolicznym określeniem trudnych sytuacji w rozmaitych dziedzinach życia w Polsce przełomu roku 2005 i 2006.

Przedstawiony tu wybór cytatów obejmuje zaledwie kilkanaście dni okalających Nowy Rok 2006. Jednak nawet tak niewielka reprezentacja naszego dzisiejszego dyskursu publicznego pozwala na sformułowanie kilku wstępnych wniosków, a mianowicie:

- w wypowiedziach Polaków – polityków, dziennikarzy, krytyków, działaczy, wypowiedziach zarówno ustnych, jak i pisemnych – używane są w sposób regularny środki językowe, których źródłem pochodzenia jest język używany w sferze sportu;

- przejęte przez polszczyznę ogólną środki języka sportowego wywodzą się zarówno z oficjalnej terminologii sportowej (*jazda obowiązkowa, walka w dystansie, trójskok, nokaut*), jak i z żargonu komentatorów zawodów sportowych i samych sportowców (*grzać ławę rezerwowych, zakiwać się na śmierć, wrzucić piłkę do własnej bramki*);

- przejęte środki mają postać wyrazów (*trójskok, dryblować*), grup wyrazowych (znaleźć się w narożniku, inkasować ciosy) i fraz (Gra się tak, jak przeciwnik pozwala);

- korzystanie z językowych środków prymarnie sportowych w kontekstach i sytuacjach niesportowych (wtórnych) przybiera głównie postać metafor (neosemantyzmów leksykalnych i frazeologicznych) oraz analogii i porównań, przy

czyż część takich użyć wydaje się mieć charakter doraźny, część zaś powtarza się i wykazuje cechy regularnych środków nominacji wtórnej; środki używane regularnie występują w różnych odmianach (wariantach tekstowych);

- przejęte z języka sportu środki językowe używane są głównie dla charakteryzowania postaci, obiektów, zdarzeń i sytuacji szeroko rozumianego życia politycznego, rzadziej – dla opisu innych dziedzin życia społecznego, w tym sportu. Przytoczone przykłady pokazują, że w tej ostatniej sytuacji jedna dziedzina sportu (np. skoki narciarskie) może być opisywana przy użyciu środków językowych przeniesionych z innej dziedziny sportu (np. z boksu);

- metaforyka sportowa współwystępuje w naszym dyskursie publicznym (czego przytoczony wybór cytatów nie pokazuje) z metaforami, analogiami i porównaniami, dla których płaszczyzną odniesienia są inne dziedziny (domeny źródłowe): meteorologia, wojskowość, medycyna, motoryzacja, teatr itp.

Spostrzeżenia te i wnioski są dla nas punktem wyjścia do postawienia pytań o skalę, zakres i naturę zarysowanego tu zjawiska, a także o jego przyczyny i ewentualne skutki społeczne. Być może bowiem przykłady, które przytoczyliśmy, dotyczą jedynie tych niewielu – z różnych powodów szczególnych – dni, które, jak napisaliśmy, „okalają Nowy Rok 2006”? Może są typowe tylko dla „Gazety Wyborczej” i Programu 1. TVP? Może ograniczają się wyłącznie do porównań i metafor?

Już jednak przegląd samych tylko nagłówków prasowych z różnych innych okresów ostatnich lat pokazuje, że wzmożone wykorzystywanie środków języka sportowego w rodzimym dyskursie publicznym jest zjawiskiem – czy może nawet procesem – o charakterze tendencji, a nie incydentu. Środki językowe pochodzenia sportowego przenoszone są do nagłówków tekstów prasowych opisujących, jak już sygnalizowaliśmy, działania w sferze politycznej, ale również i zjawiska zachodzące na płaszczyznach pozapolitycznych, czego dowodem są tytuły prasowe z ostatnich lat, jak np.: „Sejmie, gola!” (Wpr 42/02, 36); „Polsat fauluje” (GW 292/01, 2); „1:0 dla Unii” (Pol 11/03, 14); „Microsoft:Bruksela 0:1” (GW 26/03, 24); „Piłka po stronie Ukrainy” (GW 231/02, 2); „Ukraina: Kuczma – Juszczenko, do przerwy 1:0” (Pol 18/01, 18); „Polacy w wadze cięższej” (GW 110/03, 2); „Pentagon pójdzie za ciosem” (GW 102/03, 8); „Preludium zjazdu, czyli cios poniżej pasa” (Wpr 18/01, 20); „Nowa Matura – start czy falstart?” (Pol 4/01, 82-84); „Rzutem na taśmę Słowacja wchodzi do Unii” [Europejskiej] (GW 115/03, 1); „Jerzy Buzek Maratończyk” (Wpr 52-53/00, 36); „Kalinowski przed poprzeczką” (GW 290/02, 2); „SdPI – trzynastoosobowa jedenastka” (GW 134/04, 18); „Belka kompletuje drużynę” (GW 101/04, 4); „Generalski rzut na taśmę” (GW 73/04, 6); „Gambit papieża” (Pol 22/03, 17); „Prezydent w żółtej koszulce” (Ż 216/00, 4); „Fiskus strzela samobója” (GW 285/01, 25); „Teraz Słowacja dogania peleton” (GW 228/98, 11).

Jeszcze w latach 80., a tym bardziej w latach 70. czy 60. tego rodzaju nagłówki prasowe były trudne do wyobrażenia, bo w dyskursie publicznym obowiązywał wówczas styl oficjalny: referatywno-neutralny bądź perswazyjno-podniosły, nawet patetyczny ton wypowiedzania się o różnych sferach i zjawiskach życia ludzkiego,

czego świadectwem mogą być takie tytuły prasowe, jak np.: „O polskiej produkcji przemysłowej” (ND 10/76, 122-129); „Wartość kultury ludowej w społeczeństwie socjalistycznym” (ND 10/76, 137-146); „Partnerzy na dziś i jutro” (P 29/72, 6-7); „Braterskie więzy i współpraca” (P 44/72, 5); „Robotniczym głosem” (WM 2/71, 3-5); „Trzy rządy czterdziestolatków” (Pol 4/69, 9); „Wielkie realizacje – ambitne zamierzenia” (Pol 18/69, 3); „Próby wyjścia z kryzysu i zabiegi NATO” (ZiM 5/79, 51-5); „Żywoćna rola sojuszu polsko-radzieckiego” (ZiM 7/79, 26-32).

Jak pokazuje analiza wypowiedzi publicznych lat 90. i dwutysięcznych, tendencje stylowe tekstów publicznych z tego kresu zmierzają w przeciwnym kierunku w stosunku do tendencji stylowych wypowiedzi prasowych z okresów wcześniejszych. Po roku 1989 staliśmy się bowiem świadkami i uczestnikami przełomu społeczno-politycznego o głębokim i szerokim zasięgu, obejmującym także sferę mentalności Polaków i języka ich komunikacji. Wyznacznikami tego nowego okresu stał się upadek systemu monopartyjnego, zniesienie cenzury i powstanie zrębów wolnego rynku, co w konsekwencji przyniosło nie tylko wielopartyjność życia politycznego, ale i wielogłosowość życia społecznego Polaków, otwierając przestrzeń, w której mogły się spotykać i zderzać z sobą, współgłozystować albo ostro ścierać najbardziej nawet przeciwstawne sobie siły, prądy, poglądy i głosy.

Jednym z przejawów tej zmiany stał się, naszym zdaniem, właśnie fakt zdominowania współczesnego dyskursu publicznego Polaków przez metaforykę sportową, której werbalnymi nośnikami są jednostki języka zrodzone w języku sportu. Proces ich przemieszczanie się do polszczyzny ogólnej (do dyskursu publicznego) trwa i ogarnia swoim zasięgiem coraz to nowe połąci dziedzin działalności ludzkiej. Dominująca w wypowiedziach dyskursu publicznego lat 70. i 80. metaforyka wojskowa (militarna, wojenna) w latach 90. zaczęła tracić na znaczeniu, ustępując miejsca głównie metaforyce sportowej.

Pojawiają się w tym miejscu kwestie zasadnicze: co to właściwie jest „język sportu” i w jaki sposób należy mierzyć obecność sportu, a ściślej rzecz ujmując – zasobów języka sportowego we współczesnym polskim dyskursie publicznym (także politycznym)? Pojęcie „języka sportu” próbuje zdefiniować, porównując język polski i niemiecki, Artur Tworek [2000: 331-339]. Badacz odwołuje się do pracy Jana Ożdżyńskiego [1979] poświęconej mówionym wariantom wypowiedzi w środowisku sportowym, w której Ożdżyński stawia pytanie: „Czy można (i w jakim sensie) mówić o «języku sportu»?”, stwierdzając, że dla tego typu rozważań ważne jest określenie socjologicznego charakteru zjawiska, jakim są we współczesnym społeczeństwie sport i kultura fizyczna [Ożdżyński, 1979: 6]. Tworek zauważa, że znaczącą rolę aspektu socjologicznego w ewentualnym wyodrębnieniu języka sportu spośród innych odmian języka podkreśla przypisanie tego języka w drugim tomie *Encyklopedii kultury polskiej XX wieku* do grupy socjolektów rozumianych jako odmiany języka narodowego, którymi posługują się pewne grupy społeczne stanowiące wspólnotę komunikatywną, porozumiewającą się w swoim obrębie określonym systemem repertuarów językowych [EKP XX, 1993: 223]. Badacz dodaje, że autorzy *Encyklopedii* traktują język sportu jedynie jako jeden z możliwych przejawów szerszej rozumianego socjolektu młodzieżowego [EKP XX, 1993: 225]. Takie ujęcie

problemu, zdaniem Tworka, zawęża język sportu do jednego tylko społecznego obszaru kontaktów językowych, jakimi są wypowiedzenia kibiców. Badacz zwraca uwagę, że trafniejsze od polskich wydają się definicje niemieckie, w których język sportu rozumiany jest szerzej i ogólniej: w niemieckim języku sportu należy w podziale odmian języka do tzw. języków fachowych, których kryterium konstytutywnym jest określony system wartości opisywany przy pomocy specjalistycznego słownictwa. [2000: 332-333]. Za potraktowaniem „języka sportu” jako zjawiska społecznego szeroko rozumianego¹ przemawia funkcjonowanie rozmaitych pól aktywności języka sportu, przez które rozumie badacz „wszystkie te językowe kontakty społeczne, których tematem jest sport” [2000: 334]. Według Tworka, zamiast stawiać pytanie, czy można mówić o języku sportu (jak rzecz tę traktuje Ożdżyński), należy raczej zapytać, jak definiować pojęcie sportu? Badacz konkluduje swoje rozważania stwierdzeniem, że „wielość form, w jakich przejawia się język sportu, prowadzi do naturalnych procesów wzajemnego oddziaływania na siebie różnych cech językowych w obrębie tych form, co czyni szeroko rozumiany język sportu jednym z najbardziej otwartych współczesnych systemów komunikacji językowej” [2000: 339].

Przez „język sportu” będziemy więc rozumieli w niniejszej rozprawie ‘wszelkie wypowiedzi (komunikaty językowe) dotyczące sfery sportu wytwarzane przez środowisko ludzi uprawiających sport i zajmujących się tą dziedziną, a więc sportowców, trenerów, sprawozdawców i dziennikarzy sportowych, kibiców, naukowców’. Zamiennie z określeniem „język sportu” będziemy w odpowiednich sytuacjach używali wyrażen bliskoznacznych (zastępczych), takich jak: język sportowy, subjęzyk sportowy, subkod sportowy, język zawodników sportowych, język trenerów sportowych, język sprawozdawców sportowych, żargon sprawozdawców sportowych, żargon kibiców sportowych.

Trzeba zaznaczyć, że choć temat udziału zasobów języka sportowego w procesie powstawania dyskursu publicznego był już podejmowany w literaturze przedmiotu, nie doczekał się jednak metodycznego opracowania kompleksowego. Na gruncie polskim o języku sportu na tle polszczyzny ogólnej pisali między innymi: Jan Ożdżyński [1970], Jerzy Podracki [1978], Maria Frankowska [1994], Kazimierz Ożóg [1998], Jerzy Bralczyk [1999], Małgorzata Choromańska [2000], Lech Zieliński [2002], Wojciech Chlebda [2003], Igor Borkowski [2003].

Kluczową dla badań nad językiem sportu wydaje się monografia „Polskie słownictwo sportowe” [1970], w której Jan Ożdżyński prezentuje zasoby leksyki i frazeologii sportowej, poddając je analizie i różnorodnym klasyfikacjom. Badacz sygnalizuje tendencje w zakresie słowotwórczego i semajologicznego rozwoju słownictwa specjalnego związanego z dziedziną sportu. Zaprezentowany w pracy materiał leksykalny i frazeologiczny pochodzi, jak podkreśla autor, ze źródeł pisanych, jak np. literatura fachowa, słowniki specjalne i ogólne czy np. prasa sportowa, ale porównuje go Ożdżyński z obiegowym, potocznym i żargonowym użyciem odnośnych

¹ O rozumieniu pojęcia *języka sportu* jako zjawiska społecznego w szerokim rozumieniu zob. również: J. Kowalikowa [1997].